Książki ludzkie, realistyczne i prawdziwie narodowe

W Niemczech dymiły jeszcze zgliszcza ostatniej wojny. Z wszystkich zakątków świata wracali do ojczyzny pisarze-wygnańcy, którzy nigdy

Postępowy poeta niemiecki Johannes Becher obecny minister kultury NRD.

nie przerwali walki z faszyzmem i w latach upadku ocalili godność słowa niemieckiego. Jednocześnie zabrali głos autorzy, którzy przez dwanaście lat rządów hitlerowskich milczeli. Dla ludzi pióra rozpoczął się nowy etap walki: o odrodzenie narodu niemieckiego. „Zaczyna się nowa epoka naszej literatury, która tym się przed wszystkim odznaczy, iż będzie ludzka, realistyczna i prawdziwie narodowa; są to bowiem najistotniejsze cechy literatury demokratycznej, ludowej w najgłębszym znaczeniu tego słowa". Dziesięć lat minęło od czasu, gdy wybitny poeta, Johannes Becher, obecny minister kultury Niemieckiej Republiki Demokratycznej, napisał cytowane słowa. Czy przewidywania Bechera zostały urzeczywistnione?

W pierwszych latach powojennych dominującym tematem literatury niemieckiej jest niedawna przeszłość. Pisarze usiłują interpretować zamknięty w roku 1945 rozdział dziejów. Do zrozumienia wielu zagadnień narodu niemieckiego w czasie panowania faszyzmu przyczyniła się powieść Hansa Fallady — „KAŻDY UMIERA W SAMOTNOŚCI". W utworze tym wybuchła z ogromną siłą narastająca przez dwanaście lat nienawiść pisarza do brunatnych rządów, których był naocznym świadkiem. Upadek niemieckiej inteligencji burżuazyjnej w okresie panowania hitleryzmu został celnie i przekonywająco ukazany w powieści „Taniec umarłych" Bernarda Kellermanna. Najszczerszym obrachunkiem z niedawną przeszłością, jaki powstał w powojennej literaturze niemieckiej, jest monumentalna epopea Anny Seghers — „UMARLI POZOSTAJĄ MŁODZI". W dziele tym, odznaczającym się głębią ujęcia ideologicznego i wielką siłą wyrazu artystycznego, znajdziemy najtrafniejszą analizę istotnych źródeł hitleryzmu.

Również w poezji owych lat (1945-1949) przejawia się dążenie do wyciągnięcia wniosków z minionego okresu. Bertholt Brecht pisze żarliwa „PIEŚŃ O WROGU KLASOWYM", w której z goryczą i sarkazmem przypomina bolesne doświadczenia jakie przypadły w udziale jego pokoleniu.

Gdy z moją współczesnością
obrachunki czynię,
Moje „winien" mi głosi też
o mojej winie

— wyznaje Johannes Becher, który pragnie wskazać błądzącemu narodowi drogę wiodącą do szczęścia.

Wybitny pisarz niemiecki Bertholt Brecht.

Najlepsze z powstałych w tym czasie utworów prozatorskich i poetyckich przyczyniły się w istotnej mierze do przebudowy świadomości społeczeństwa niemieckiego. Głębokie przemiany zachodzące w całokształcie życia na ziemiach między Odrą a Łabą wymagały jednak — zwłaszcza po utworzeniu NRD — rozwiązania przez pisarzy nowych zadań. W miejsce dominujących dotychczas obrachunków z przeszłością pojawiają się, począwszy od roku 1950, utwory poruszające zagadnienia najbardziej aktualne. Na czoło wysuwają się problemy, jakie wytworzyła budowa pierwszego w historii wolnego i demokratycznego państwa niemieckiego oraz walka o zjednoczenie Niemiec

W utworze „50 dni", będącym połączeniem reportażu z opowiadaniem, Willi Bredel daje szkicowy wprawdzie, ale żywy obraz istotnego wycinka

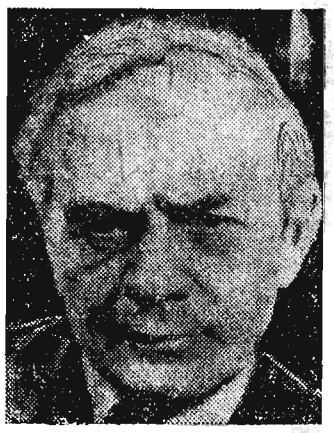

Hans Marchwitza wybitny pisarz proletariacki NRD bawi obecnie z delegacją Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych w Polsce.

nowej rzeczywistości niemieckiej. Eduard Claudius pisze powieść „ZWYCIĘSTWO HANSA AEHRE", której akcja toczy się w uspołecznionych pod berlińskich zakładach przemysłowych na przełomie lat 1949/1950, a więc w pierwszych miesiącach istnienia NRD. Gdy niejeden autor, który w wyniku niedostatecznej dojrzałości ideologicznej źle pojmował zadanie pisarza, pomniejszał w swoich utworach bolesne problemy i ogromne trudności związane z budową nowych Niemiec, Claudius nie ukrył gorzkiej prawdy, nie upiększył rzeczywistości. W przekonywająco ukazanej ewolucji bohaterów powieści, zwłaszcza robotnika Aehrego i inżyniera Wassermanna, mieści się jej optymistyczna wymowa.

Cenną, choć tylko częściowo udaną próbą odzwierciedlenia ściśle współczesnej problematyki jest również opowiadanie Anny Seghers, pod tytułem „ANKIETA". W utworze tym autorka „Siódmego krzyża" porusza jedno z najistotniejszych zagadnień powojennych Niemiec: rolę wczorajszych hitlerowców w nowym, demokratycznym państwie niemieckim. Bohaterem opowiadania jest człowiek, którego osobowość została wypaczona przez faszyzm, ale który jednak potrafi przezwyciężyć smutną przeszłość. Wśród najnowszych powieści, obrazujących życie w NRD, wymienić należy przede wszystkim wydana zaledwie kilka miesięcy temu powieść Hansa Marchwitzy, pod tytułem „SURÓWKA".

Również w poezji zarysował się począwszy od 1949 roku istotny zwrot tematyczny. Becher pisze radosną „PIEŚŃ O NOWEJ ZIEMI", spod pióra Brechta wychodzi urzekający prostotą „HYMN DZIECI" i natchniona rewolucyjnym romantyzmem „PIEŚŃ PRZYSZŁOŚCI". Życie robotników w wyzwolonych Niemczech opiewa Stefan Hermlin w ostatniej części „ORATORIUM MANSFELDZKIEGO", pierwszego większego utworu poetyckiego o walce niemieckiej klasy robotniczej na przestrzeni dziejów.

Entuzjazm budownictwa socjalistycznego znajduje bezpośrednie odbicie w pełnych radości i optymizmu strofach Kuby, który jest także autorem kantaty o przyjaźni polsko-niemieckiej.

Do ukazania problemów powojennych Niemiec przyczynili się także — zarówno w prozie jak i w poezji — pisarze zamieszkali na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej. Najwybitniejszym spośród tych pisarzy jest niewątpliwie sędziwy Leonhard Frank, który przed kilkoma tygodniami wyróżniony został nagrodą narodową NRD. W opowiadaniu „POWRÓT MICHAELA VIERKANTA" Frank kreśli z pasją obraz życia w zachodniej części Niemiec. Pisarz burzy się przeciwko niesprawiedliwości społecznej i piętnuje pobłażliwy stosunek do byłych hitlerowców.

W ostatnich latach obrachunki z przeszłością schodzą wprawdzie na drugi plan, bynajmniej jednak nie znikają z literatury niemieckiej. Świadczą o tym najnowsze utwory Bredla i Bodo Uhsego. Akcja powieści Bredla — „WNUKI", stanowiącej ostatnią część epopei „KREWNI I ZNAJOMI", toczy się prawie w całości w okresie panowania hitleryzmu. Powieść Uhsego — „PATRIOCI", która ukazała się w roku ubiegłym, należy do najwybitniejszych utworów mówiących o życiu narodu niemieckiego w „Trzeciej Rzeszy" i o walce niemieckiego ruchu podziemnego.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na wybitne powieści historyczne powstałe w ostatnich latach. Lion Feuchtwanger stwierdził kiedyś, że autor powieści historycznych w istocie rzeczy „pragnie przedstawić teraźniejszość i szuka w historii nie popiołu, lecz ognia". Słowa te mogły być mottem najnowszych książek Arnolda Zweiga i samego Feuchtwangera. Wojna i pokój — oto centralny motyw powieści Zweiga — „DIE FEUERPAUSE", której akcja dzieje się pod koniec 1917 roku i osnuta jest wokół brzeskich negocjacji między sztabem niemieckim a przedstawicielami młodej republiki radzieckiej. Lion Feuchtwanger przenosi nas w mistrzowskiej powieści „ŻYDÓWKA Z TOLEDO" w odległy okres historyczny — rzecz dzieje się na przełomie XII i XIII wieku w Hiszpanii; ale i tutaj motywem przewodnim utworu jest walka o pokój.

Tak więc ostatnie dziesięciolecie jest bogatym okresem literatury niemieckiej. Utwory napisane w tym czasie utwierdzają nas w przekonaniu, że przewidywania Johannesa Bechera, o których mowa była na wstępie, będą urzeczywistnione.

Marceli Ranicki

BERTHOLT BRECHT

PIEŚŃ FRONTU JEDNOŚCI robotniczej

Człowiek człowiekiem jest i basta,
Więc musi jeść — bo skończy źle!
Wiadomo — słowo nie omasta,
Z gadania nie wyrośnie chleb.

Więc raz, dwa trzy,
I raz, dwa, trzy—
Wznieś, towarzyszu, śpiew!
Dla ciebie Front Jedności Robotniczej,
Bo robotnicza w tobie krew.

Człowiek człowiekiem jest — i kwita,
Więc mu niemiły pański but.
Nie chce być sługą pasożyta,
Nie chce, by nad nim świszczał knut.

Więc raz, dwa trzy,
I raz, dwa, trzy—
Wznieś, towarzyszu, śpiew!
Dla ciebie Front Jedności Robotniczej,
Bo robotnicza w tobie krew.

Robociarz zaś jest robociarzem,
Więc on ci w rękę wetknie broń!
Wolności drogę ci pokaże
Braterska, robotnicza dłoń!

Więc raz, dwa, trzy,
I raz, dwa, trzy—
Wznieś towarzyszu śpiew!
Dla ciebie Front Jedności Robotniczej,
Bo robotnicza w tobie krew.

Przełożył Włodzimierz Lewik

Kronika kulturalna

ROK MICKIEWICZOWSKI w woj. rzeszowskim wzbudza gorące zainteresowanie wśród starszych i młodzieży robotników, inteligencji, chłopów, kobiet. Dowodem tego są niezwykle ciekawe imprezy, jak: wieczornice, poranki, prelekcje, w czasie których najszersze warstwy tutejszego społeczeństwa mają możność głębokiego poznania całokształtu twórczości naszego Wieszcza.

• • •

W dniu 26 bm. odbędzie się w Rzeszowie wojewódzka uroczystość ku czci Adama Mickiewicza. Na program złożą się prelekcje i recytacje utworów Poety, muzyka, śpiew.

• • •

Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego zamierza zorganizować wystawę pn. „Mickiewicz i romantycy polscy". Temat niezwykle ciekawy — należy oczekiwać, że będzie opracowany z całą pieczołowitością, a równocześnie płomiennym entuzjazmem tak, by wywołał najgłębsze ludzkie wzruszenia wyobraźni i serc.

• • •

W SANOKU mieszka wybitny znawca twórczości Adama Mickiewicza — profesor Świerzowicz — który wiele lat swego życia poświęcił szerzeniu i umocnieniu wiedzy o Poecie, wśród tamtejszej ludności. Prof. Świerzowicz posiada wspaniałą bibliotekę, liczącą 14 tys. tomów oraz wiele „białych kruków". Ostatnio, dzięki jego inicjatywie, urządzono tu wieczornicę ku czci Mickiewicza, z udziałem stu nauczycieli. Dyskusja, odbyta w czasie tej wieczornicy, żywa i pełna prawdziwego zainteresowania stała się jeszcze jednym dowodem, jak wspaniała poezja Mickiewicza mocno przemawia do ludzi i olśniewa, niby baśniowy czar.

• • •

TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ urządziło m. in. w Tarnobrzegu 10 odczytów o A. Mickiewiczu, urozmaiconych recytacjami oraz inscenizacją utworów Poety. Tamtejsza młodzież szkolna zasługuje na uznanie za swoją pracę artystyczną, gdyż dzięki temu mogli uczestnicy odczytów mickiewiczowskich o wiele lepiej poznać i zrozumieć wielkość talentu, myśli, człowieczeństwa Adama Mickiewicza.

• • •

TRWAJĄ JESZCZE W RZESZOWIE ostatnie dni wystawy artystów plastyków. Wystawa cieszy się nadal niesłabnącym zainteresowaniem zwiedzających. Poczyniono też zakupy niektórych prac naszych malarzy. M. in. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wybrało pejzaże Z. Koreleskiego, M. Ziemskiego i St. Witowskiego-Iskrzyniaka.

Trzeba jednak zapytać dlaczego tych zakupów jest tak mało? Przecież chyba mogą sobie na nie pozwolić takie zakłady pracy i instytucje jak: WSK, RPZB, Woj. Kom. Planowania Gospodarczego, Woj. Kom. Kultury Fizycznej i inne? I trzeba również otwarcie powiedzieć, że samo tylko uznanie dla dobrych prac naszych plastyków w żaden sposób nie polepszy im warunków dalszej twórczości. Czegóż bowiem można dalej żądać od ducha, skoro ciało mdleje?

• • •

CZY ŻYCIE ISTNIEJE tylko na ziemi? Pod takim tytułem zorganizował ostatnio WDK — dział pracy masowej — odczyt dla pracowników działu inwestycyjnego NBP. Rzeczowa i naprawdę interesująca dyskusja przyniosła wiele korzyści słuchającym. Zwrócili się więc oni z prośbą do organizatorów o urządzenie dalszych odczytów. Następnym był „O energii atomowej". Ponieważ jednak niesposób było omówić to zagadnienie za jednym razem, a zarówno dobry prelegent TWP jak i dobrzy słuchacze zapalili się do tematu, w najbliższych dniach dowiedzą się oni jak można użyć energii atomowej dla celów pokojowych.

• • •

NAJBLIŻSZĄ premierą Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej będzie sztuka Z. Skowrońskiego „MATURZYŚCI". Jest to sztuka współczesna o tematyce młodzieżowej i jak sam tytuł wskazuje niewątpliwie wzbudzi mocne zainteresowanie tych, którzy za pół roku będą zdawać egzaminy swej młodej dojrzałości. Następnie ujrzymy na scenie naszego teatru dramat F. Schillera „INTRYGA I MIŁOŚĆ".

(mw)

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich"

Nowiny Tygodnia

Rok IV Rzeszów, 19. 11. 1955 r. Nr 44 (290)

DZIŚ W NUMERZE:

A. Czermiński — Listopad i „Dziady"
• • •
Dr F. Błoński — Śladami czci A. Mickiewicza
• • •
Jachszaroni — Okruchy historyczno-literackie
• • •
St. Dubyk — Gdy zespół nie wie...

Z epoki Mickiewicza

LISTOPAD i „DZIADY"

Powstanie wygasło. Paraliżowane przez magnaterię, obawiającą się zbytniej radykalizacji ruchu narodowo-wyzwoleńczego, oderwane od mas narodu, zaprzepaszczone przez nieudolnych dowódców, wypalało się niby lampka oliwna, strzelając ostatnimi blaskami dogorywającego płomienia. Nie pomógł sierpniowy rewolucyjny zryw ludu Warszawy ani usiłowania Towarzystwa Patriotycznego pragnącego przekształcić szlachecką batalię o prawa konstytucyjne w ogólnonarodową walkę. Konserwatywne władze powstańcze gasiły każdy czerwieńszy płomień patriotycznego porywu i tłumiły każdy głośniejszy krzyk o potrzebie zaprowadzenia gminowładztwa. Zagranica, na którą liczyli oficjalni kierownicy powstania, milczała, nie mając zamiaru spieszyć Polakom z pomocą. A carskie wojska, pod wodzą Paskiewicza, księcia Erywańskiego, gromiły Skrzyneckiego i „uśmierzały" naród w Królestwie Kongresowym.

Rozbita armia powstańcza maszerowała na Zachód. Całymi pułkami i oddziałami przekraczała granicę pruską, przeciekała małymi grupami, samopięć, samotrzeć, a nawet pojedynczo. W milczeniu składano broń, aby w przejściowych obozach i kazamatach pruskich czekać dalszego losu. Większość oficerów i elita powstańcza, posiadająca w Poznańskiem koligacje rodzinne, wydostawała się jakoś z tego piekła, i ominąwszy kordony wartownicze szukała schronienia po okolicznych dworach. Część żołnierzy czekała carskiej amnestii, bardziej zdecydowani postanawiali wytrwać do końca pod narodowym sztandarem i szli na emigrację.

Wraz z nimi szedł na dobrowolną tułaczkę Mickiewicz — wprawdzie nie uczestnik, ale pierwszy z poetów powstania listopadowego. Minęły już te dni, kiedy na pierwszą wieść o wybuchu powstania odchodził wprost od zmysłów: „Od pewnego czasu nie jestem w stanie związać z sobą dwóch myśli — pisze z Rzymu, w grudniu 1830 r. — „Opuszczam prawdopodobnie Rzym i Włochy, być może w najbliższym czasie...". W kilka miesięcy później pisze z tegoż Rzymu do malarza Stattlera: „Teraz już niezawodnie wyjeżdżam za dni parę. Cel dawno obrany; ale jak i kędy się obrócę, zależeć będzie od okoliczności". O stanie jego uczuć w tym czasie dają pojęcie dalsze słowa tego listu: „Przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiej brudnej gazety więcej teraz zachwyca niż wszystkie Vinci i Rafaele". Gazetą tą — jest „Allgemeine Zeitung" z wiadomościami o przebiegu powstania w Polsce.

Myśli Mickiewicza w tym czasie krążą wyłącznie około sprawy powstania. Porzuca Rzym i spieszy do Paryża, od którego w Warszawie oczekują pomocy. Ale rewolucja lipcowa, która oddała rządy w ręce bankierów i spekulantów, nie może spełnić nadziei, jakie pokładają we Francji wodzowie powstania. Zrozumiał to dobrze Mickiewicz, co w jednym ze swoich późniejszych listów zaznaczył:

„Mnie się zdaje, że jedni ufają rządowi francuskiemu, drudzy narodowi albo ludziom du mouvement (stronnictwu republikańskiemu). Ja oba stronnictwa francuskie mam za zgraję egoistów zdemoralizowanych i nic na nich nie liczę".

Z Paryża spieszy Mickiewicz przez Lipsk, Drezno i Wrocław do Wielkopolski w nadziei przejścia granicy i przyłączenia się do powstania. Niestety, jest za późno. Powstanie wygasa, a popowstaniowa tragedia jest straszniejsza od samej klęski.

A. MICKIEWICZ
Rzeźba dłuta C. Godebskiego

Patrzącemu na tragedię narodową poecie wyrywają się gorzkie słowa: „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkim i płodnym na przyszłość dziele. Żyję tylko nadzieją, że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę".

Autor „Ody do młodości", której poszczególne strofy przedrukowały ulotne pisma powstańcze, staje się piewcą bohaterstwa i klęski powstańców. Długo w noc słucha opowiadań powstańczych, jak to było pod Stoczkiem, jak dowodził Dwernicki i jak bito się na szańcach Warszawy. Opowiadania te przeistaczają się we wspaniałą, grającą narodowymi barwami legendę listopadową, której staje się najznakomitszym przekazicielem. Pełne są uczucia i serdecznego bólu liryki patriotyczne — „Nocleg" i „Śmierć pułkownika" (Emilii Plater, dla której pierwowzorem bohaterstwa była „Grażyna") — najszlachetniejszym patosem tchnie „Reduta Ordona", opiewająca bohaterstwo prostych żołnierzy ginących za ojczyznę. Duchową rozterkę żołnierzy rzuconych na tułaczkę pojmuje jak nikt i przekazuje ją w chwytającej za serce „Pieśni żołnierza".

Co było przyczyną powstaniowej klęski, co stało u jej podstaw — oto pytania nurtujące Wielką Emigrację i Mickiewicza. „Nie uwierzysz, jakżebym gorąco chciał ciebie widzieć — pisze z Drezna do Lelewela, przebywającego na emigracji w Paryżu. — Objaśniłbyś mnie wiele wypadków niepojętych, a nie lada czyjemu objaśnieniu wierzę". Te pytania i wątpliwości znalazły poetyckie odbicie w III części „Dziadów", stanowiącej moralny osąd powstania listopadowego i jego historiozofię.

W przedmowie zaznacza Mickiewicz, że „chciał zachować narodowi wierną pamiątkę z historii" martyrologii młodzieży wileńskiej — „spół uczniów, spółwięźniów i spół wygnańców, narodowej sprawy męczenników", poprzedników tych, którzy w listopadową noc ruszyli na Belweder. Wbrew zasadom maniery romantycznej, nakazującej przedstawiać aktualne wypadki pod historyczną maską, Mickiewicz z całym autentyzmem nazwisk i faktów opisał te wydarzenia, których był uczestnikiem a „sceny historyczne i charaktery osób działających — jak sam zaznacza — skreślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając". Męczennicy sprawy narodowej, więzieni w klasztorze Bazylianów, obrali jedynie słuszną drogę nieustępliwej walki z ciemiężcą; drogę prowadzącą przez osobiste poświęcenie się do rozprawy orężnej, podjętej przez kontynuatorów rozpoczętego dzieła: dekabrystów i uczestników sprzysiężenia Wysockiego. Tych właśnie ideowych sprzymierzeńców i spadkobierców młodzieży wileńskiej ukazuje Mickiewicz w scenach „Na balu u senatora" i w „Salonie warszawskim".

Z całą poetycką i patriotyczną pasją przeciwstawił im służalców i zdrajców narodu, ugodowców i karierowiczów, arystokratycznych kosmopolitów — tych wszystkich, którzy zaprzepaścili powstanie i którzy zmarnowali romantyczny poryw młodzieży. Sąd nad tymi sprawcami klęski powstaniowej zawarty został w następującym dialogu:

Nabielak: — Patrzcie, cóż my tu poczniem, patrzcie przyjaciele.
Otóż to jacy stoją na narodu czele.

Wysocki: — Powiedz raczej na wierzchu. Nasz naród jak lawa.
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa.
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

W słowach tych potępił ostatecznie Mickiewicz oderwanych od mas narodu przywódców i kierowników powstania, wysuwając lelewelowską ideę gminowładztwa, w którym należy szukać ocalenia ojczyzny.

Zgodnie z tym rozprawił się w Wielkiej Improwizacji z koncepcją osamotnionego bohatera, wodza narodu — Konrada. Choćby z najszlachetniejszych pobudek płynący, bunt jednostki przeciwko przemocy nie jest w stanie zmienić biegu wydarzeń ani wpłynąć na ukształtowanie się historii. Losy kraju rozstrzygać będą nie wodzowie, ale lud usymbolizowany w niezachwianej wierze ks. Piotra, ufającego w zwycięstwo dobra nad złem, sprawiedliwości nad przemocą oraz w działaniu więziennych towarzyszy Konrada — zwykłych szeregowców walki toczonej z tyranią: tych, którzy poszli na zesłanie, tych co ginęli na „redutach Ordona" i tych, którzy, idąc na emigrację, wytyczali — jak Krępowiecki — nowe drogi ocalenia ojczyzny.

III część „Dziadów" wstrząsnęła społeczeństwem. Przypomniała wileńskie karty martyrologii narodu polskiego, przeprowadziła sąd nad powstaniem listopadowym, wskazując wyraźnie na sprawców jego klęski. Nakazała wiarę w ostateczne zwycięstwo historycznej sprawiedliwości — w powstanie wolnej Polski zaznaczyła prowadzącą do tego jedynie słuszną drogę — bezkompromisowej walki. „To dziełko — pisał Mickiewicz do Lelewela — uważam jako kontynuację wojny, którą teraz, kiedy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić". I nie ustał w prowadzeniu jej aż do końca swojego życia.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Ostatnie dni
Wystawy plastyki rzeszowskiej

Wystawa plastyki rzeszowskiej cieszy się nadal niesłabnącym powodzeniem. Mieszkańcy Rzeszowa mają jeszcze możność obejrzenia prac artystów - plastyków w salach Muzeum Ziemi Rzeszowskiej przy ul. 3 Maja. W dniu 20 bm. nastąpi zamknięcie wystawy.

St. Witowski - Iskrzyniak. „Portret córki" — olej.

Jerzy Hordyński

Portret dziewczyny z Fajon
w Muzeum Narodowym

Ta deseczka dwa tysiące lat
dźwiga urodę twych oczu,
usta — jak ciemny kwiat,
włosy — liście lotosu.

I nie piszczałka pogrzebna
pada u naszych stóp,
lecz młodość — trwalsza od drewna,
które zamknęło twój grób.

Może go sypał kochanek
strumieniem ostatnich łez,
a teraz warszawski ranek
nad tobą czuwa — i jest.

I choć nie oglądasz miasta,
dziewczyno z trumiennych drzwi,
ono dla ciebie wyrasta
chwałą żyjących dni.

W nim twoja postać rozbłysła
urodą nieznanych chwil —
aby szeptała Wisła,
o czym zapomniał Nil.

Śladami czci A. Mickiewicza

W związku z tegorocznymi uroczystościami mickiewiczowskimi, organizowanymi nie tylko w naszym kraju ale także i poza jego granicami warto spośród codziennych spraw życia i wzmożonej pracy wydobyć na jaw różne dowody pietyzmu dla Mickiewicza w naszym województwie. Pomijamy w tej chwili fakt, że chyba nie ma u nas miasta czy miasteczka, gdzieby nie nazwano jednej z ulic czy placów imieniem Mickiewicza i że niejedna szkoła nosi imię poety. Jest to zjawisko tak powszechne i oczywiste, że nie potrzeba go przypominać.

Ale istnieją jeszcze inne, bardziej widome formy zbiorowego hołdu naszego społeczeństwa dla wielkiego poety, nieraz bardziej wzruszające dowody ukochania dzieł Mickiewicza.

Przyjrzyjmy się tym przykładom kultu poety zarówno z przeszłości jak i teraźniejszości.

Oto w powiecie jarosławskim jest miasteczko Sieniawa. Małe, leżące na uboczu, bardzo zniszczone w ostatniej wojnie i jeszcze zapomniane, chociaż ma ciekawą historię.

Tu właśnie przy jednej z ulic czek na tle ruin starej szkoły stoi dość pokaźnych rozmiarów obelisk ozdobiony wielkim medalionem z głową poety. Podchodzimy bliżej i odczytujemy napis:

„Adamowi Mickiewiczowi w setną rocznicę urodzin — 1898".

A więc 57 lat temu mieszkańcy Sieniawy utrwalili w swym miasteczku pamięć o poecie.

Ciekawość zachęca, by znaleźć kogoś, kto mógłby powiedzieć, z czyjej inicjatywy postawiono ten obelisk Mickiewicza i jak to się stało, że tuż obok ruin zachował się on w dobrym stanie.

Poszukiwania nie trwają długo. Kierownik miejscowej szkoły podaje nam nazwisko obywatela Józefa Czyrnego, jako żywej kroniki Sieniawy.

Józefa Czyrnego, liczącego dziś 68 lat odnajdujemy przy pracy w magazynie zbożowym Gminnej Spółdzielni. Przystępujemy od razu do rzeczy i pytamy go, czy mógłby nam coś powiedzieć o tym pomniku Mickiewicza w Sieniawie.

Byliśmy wprost zaskoczeni, gdy w odpowiedzi Czyrny, mimo podeszłego wieku wyrecytował nam z pamięci taki wiersz:

Mickiewicza jest to czas,
Hołd mu niesiem wszyscy wraz.
Ciebie mężu, mistrzu słowa
Gdzie duch polski, polska mowa,
Czci cię cały świat.
Czy w pałacach, chatkach kmieci
Zewsząd myśl ku tobie leci.
Ty tak Polskę ukochałeś,
Nie szczędziłeś dla niej trudu.
Wyśpiewałeś wielką pieśń,
Co dziś przeszła w serca ludu.

Wierszyka tego nauczył się Czyrny jako mały chłopak w szkole z okazji Mickiewiczowskiej rocznicy. Jakże wymownie brzmiał dziś ten wiersz w ustach starego człowieka, któremu słowa o Mickiewiczu utkwiły głęboko w pamięci.

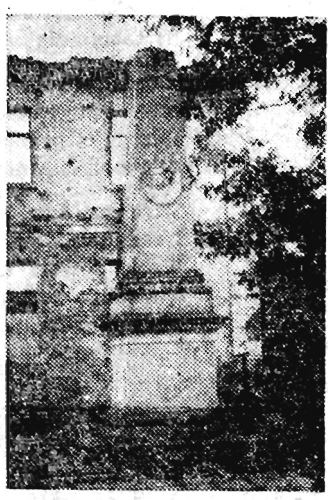

Obelisk A. Mickiewicza w Sieniawie

A co do pomnika — to było tak. Postawili go sieniawscy murarze za fundusze zebrane wśród miejscowej ludności, przez tamtejsze nauczycielstwo i młodzież. Pomnik stał lata, aż poszczerbiła go ostatnia wojna. Spalonej szkoły jeszcze nie odbudowano, ale o pomnik Mickiewicza zatroszczyli się znowu mieszkańcy Sieniawy. Po wyzwoleniu, kilka lat temu usunęli ślady zniszczenia i odnowili go. Trzeba jeszcze uporządkować otoczenie wokół pomnika, który dziś jak dawniej przypomina przechodniom imię wielkiego poety.

Przykład Sieniawy świadczy o tym, że niewyczerpane źródło kultu dla Mickiewicza bije przede wszystkim w szkole.

A oto jeszcze jeden widomy znak pamięci o Mickiewiczu w środowisku szkolnym, z którym zetknęliśmy się w Jaśle.

Pamiętamy, że to miasto w ostatniej wojnie zostało zniszczone niemal do gruntu. Hitlerowska furia nie oszczędziła tu niczego, nawet szkół.

Jako jeden z pierwszych odremontowano budynek, gdzie mieści się obecne Liceum Ogólnokształcące TPD. W 1948 roku w 150 rocznicę urodzin Mickiewicza odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci poety, wmurowanej właśnie w westybulu tej szkoły.

Tablicę tę ufundował komitet rodzicielski, nauczycielstwo i młodzież, a wykonał ją miejscowy kamieniarz z Sobniowa St. Dacyl, w czarnym marmurze z kamiennym otokiem. Plakietę z podobizną poety otrzymano z Krakowa.

Tablica przypomina każdemu, a zwłaszcza młodzieży, która przekracza codziennie progi tej szkoły, że życie i dzieła Adama Mickiewicza — to niewyczerpana skarbnica naszej kultury. O tym, jak dziś korzysta młodzież z tych skarbów, świadczy zorganizowana w Wydziale Oświaty w Jaśle interesująca wystawa prac uczniów i uczennic szkół jasielskich, poświęcona utworom Mickiewicza.

Mamy niepłonną nadzieję, że z tej młodzieży wyrosną ludzie, którym nasz wielki wieszcz zawsze będzie tak bliski, jak temu staremu mieszkańcowi Sieniawy.

Dr FR. BŁOŃSKI

OKRUCHY LITERACKO HISTORYCZNE

Cudze chwalicie, swego nie znacie. — Do takiej konkluzji doszła autorka wspomnień z podróży drukowanych w czasopiśmie **„Dzwonek"** z 1850 r. Pisze ona, że pewnego dnia zapragnęła dokładniej poznać ziemię ojczystą, o której tak mało się wspomina. Dość już wędrówek po obcych krajach — rzekła sobie — postanawiając urządzić wycieczkę

szlakiem podgórskim. I oto ruszyły w drogę trzy pojazdy wiozące grono znajomych. W każdym powozie znajdował się baldachim z firanką, zabezpieczający przed kapryśną aurą.

Uwagę podróżnych przyciągnął oczywiście Odrzykoń. We wsi chłop nazwiskiem Białas pokazał im jeden z przywilejów wydanych dla tej osady przez Augusta III. Dokumentów takich było podobno więcej. Po serdecznej rozmowie Białas ofiarował się za przewodnika. Wsiadłszy do powozu opowiadał turystom przeróżne legendy związane z tym starożytnym miejscem. Byli już prawie na szczycie góry, na której wznoszą się ruiny zamku, gdy raptem bryczka wpadła w kałużę i wywróciła się. Z humorem wspomina o tym autorka. „Wielkie stąd zamieszanie. Ledwie biednego księdza nie zadusiłam padając na niego. Głowa Białasa dostała się na moje kolana".

Po zapoznaniu się z resztkami zamku („Pyszne to szczątki. Odłamy skał stoją odosobnione jak żołnierze na straży" — czytamy we wspomnieniach) pech ścigał podróżnych w dalszym ciągu. Bryczka w drodze do Krosna wywróciła się jeszcze 3 razy, drogi bowiem były tam bardzo złe. Po krótkim pobycie w Jaśle na horyzoncie ukazał się mały dworek w Mariampolu (chodzi tu raczej o Glinik Mariampolski koło Gorlic). Tej miejscowości poświęca autorka więcej miejsca, tam bowiem ukrywał się „wieszcz nasz" — Wincenty Pol. Domek, w którym mieszkał był mały, ale nadzwyczaj schludny, przylegał doń ogród pełen kwiatów. Najbardziej lubił poeta ławeczkę pod dębem, skąd roztaczał się piękny widok na okolice. Tu pisał Pol swoje popularne wiersze, tu też bawił się z 7-letnim synem Wicusiem. Nastąpiła dłuższa rozmowa z autorem **„Pieśni o ziemi naszej"**, po czym powozy ruszyły w kierunku Nowego Sącza.

Woda wyżej

Czy Kajetan Koźmian umiał pływać — nie wiadomo. Faktem jest tylko, że swoje odwiedziny u Jana Tarnowskiego w 1813 r. omal nie przepłacił życiem. Czołowy pseudoklasyk warszawski zamieszkał w Wielowsi koło Dzikowa w domu, w którym schronił się niegdyś Zygmunt I uchodząc przed powietrzem grasującym w Krakowie.

Około 15 sierpnia rozpadały się na dobre deszcze. Po obiedzie słychać było ryk wody płynącej opodal Wisły. Zaniepokojony tym Koźmian prosił gospodarza, aby w nocy postawił straż.

— Nie trzeba tej ostrożności — odparł Tarnowski — od wieków nigdy woda nie nawiedziła tego dziedzińca.

Aby jednak uspokoić gościa poczynił odpowiednie przygotowania. Nocą rozległ się w alkierzu krzyk garderobianej. Plusk wody dowodził, że groźny żywioł dotarł aż tutaj, trzeba było nie zwlekając przedzierać się do lamusa. Widok, który stamtąd się przedstawił przypominał potop.

„Zapieniona i rycząca Wisła niosła domy, młyny podchwycone wraz z ludźmi, drzewa z korzeniami wyrwane, kopy siana i zboża, a na nich zwierzęta".

Mieszkańcy zagrożonego domu wsiedli w krypę, aby naocznie ocenić rozmiar szkód. Jednakże podczas drogi krypa wepchnięta między groble pękła, tak że przewoźnicy musieli nieść ją na barkach. I dopiero po północy przybyli wszyscy z powrotem do folwarku. Po tych przygodach Koźmian — zapewne mocno przestraszony wyjechał do Dzikowa.

Ze starego albumu Dubiecka Miasta

Jak ludzie — zmieniają się szybko. Niejeden z nas wróciwszy po latach nieobecności nie poznaje miejsc radosnego dzieciństwa. Te ciągłe przemiany, którym człowiek i jego dzieła stale podlegają, trafnie ujął Wincenty Pol w apostrofie do Sanu:

Sanie. Ileż to wody twej nie przebieżało.
Ileż się w Polsce od pół wieku nie przedziało.
Ileż mogił nie wzrosło i serc w nie wierzących,
Ileż burz i napadów — nadziei gorących.

Stare miasteczko nad Sanem — Dubiecko również nie stanowi pod tym względem wyjątku. Jego wygląd przed 100 laty był inny niż dziś. Mamy na ten temat relacje naocznego świadka Seweryna Łusakowskiego, który jako mały chłopiec często przebywał tam w I połowie XIX w.

Z pamiętników Łusakowskiego dowiedzieć się można, że w Dubiecku zamieszkiwali przeważnie bednarze. W okolicy znajdowała się pewna ilość dworków szlacheckich, ładnych i zgrabnych, z których najbardziej znany był Krasiczynek — porosły bluszczem i kwiatami.

Naprzeciw Ruskiej Wsi stał prom na linie. Po drugiej stronie wznosiła się skalista góra pokryta świerkami i sosenką. Mieszczanie dubieccy ubierali się w czamary z ciężkiego płótna, kobiety nosiły jubki podbite czerwonym suknem. Często widywano u nich korale na szyi.

Pobyt w Dubiecku wywoływał zawsze żywe wzruszenie Wincentego Pola. Wspominał wówczas „cichego wieszcza Pokucia — Franciszka Karpińskiego oraz lirę warmińskiego bajarza dźwięczącą wśród szumu Sanu. Wiersz swój o Dubiecku kończy Pol następująco:

Może tu kiedy wieszcz jaki zawita
I wnuków o kolebkę bajarza zapyta;
I odnowi te dzieje wieku dzisiejszego,
I mnie może tu wspomni — jak ja Karpińskiego.

Czy Solski był w Przemyślu?

„Nowa Reforma" z 2 czerwca 1888 r. donosi, że część artystów teatru krakowskiego wyjeżdża na występy do Tarnowa i Przemyśla. Gazeta zaznacza, że dla miast tych będzie to miłą niespodzianką, zwłaszcza, że jadą „takie siły", jak pp. Łubicz, Sobiesław, Stępowski, Winiarski, Feliksiewicz, Solski i wielu innych.

W Przemyślu miejscowe towarzystwo amatorskie zagwarantowało gościom kilka przedstawień, chcąc przezwyciężyć niesłuszną opinię jakoby mieszkańcy tego miasta nie interesowali się teatrem.

Tak więc publiczność przemyska miała możność ujrzenia Ludwika Solskiego na scenie jako 23-letniego młodzieńca. Ponieważ jednak brak jest sprawozdania z odbytych przedstawień, więc wiadomości tej nie można uważać za całkowicie pewną.

Jachszaroni

Z WYSTAWY PLASTYKI RZESZOWSKIEJ

A. Kud. Rysunek tuszem

GDY ZESPÓŁ NIE WIE...

Pierwszy śnieg. Duże płaty śniegu spadają na gliniastą drogę, prowadzącą z Korczyny do Węglówki tworząc gliniastą maź, po której z trudnością jedzie samochód. Podczas tej długiej podróży - oprócz myśli czy dojedziemy - nasuwają się wspomnienia i legendy związane z tym terenem.

Mijamy znane „Prządki", o których głosi legenda, że w wieku tym a tym czarownica zaklęła trzy przadki i zamieniła je w potężne głazy. Z dala widać zniszczone mury zamku odrzykońskiego, w którym stary Fredro umieścił bohaterów „Zemsty". Wracamy wspomnieniami do „ZEMSTY" do Rejenta i Cześnika — dwóch skłóconych pieniackich, bezwzględnych w postępowaniu szlachetków. Widzieliśmy „ZEMSTĘ" kilkakrotnie na scenie. Podobno w bieżącym sezonie jeszcze raz zobaczymy ją na deskach Teatru Ziemi Rzeszowskiej.

Za punkt honoru uważa każdy zespół świetlicowy wystawienie właśnie „ZEMSTY".

Dojeżdżamy do Węglówki. W tutejszej świetlicy postanowiono również grać „ZEMSTĘ". Niektórzy doszli do wniosku, że sztuka jest ciężka i na pewno nie dadzą rady.

— (Przypominam sobie, iż jeden z zespołów amatorskich naszego województwa wystawił „ZEMSTĘ". Wyszłam w połowie, a biedny Fredro, gdyby mógł, obróciłby się w grobie).

Wróćmy jednak do świetlicy w Węglówce. Nieduża sala, zwana teatralną i dwa małe, przytulne pokoiki. Ciepło, przyjemnie. Świetlicowa ob. Kurowska czeka na członków zespołu, którzy właśnie dzisiaj mają zastanawiać się nad wyborem sztuki, którą chcieliby grać. Sztuki, przez tutejszy zespół jak i przez wiele innych wybierane są zupełnie przypadkowo. Nie zawsze zespół zastanawia się nad konkretnymi możliwościami w wystawieniu tej czy innej sztuki. Po wyborze następuje wspólne czytanie, rozpisanie ról i pierwsze próby. Zespół nie wie nic o autorze tej sztuki, ani o epoce, w której została napisana. Oprócz treści „GRUBYCH RYB" czy „KARPACKICH GÓRALI", które zespół z Węglówki ostatnio wystawił nic poza tym nie może powiedzieć ani robotnik Szetela czy Witalisz grający w niej. Tak jest prawie we wszystkich amatorskich zespołach scenicznych, co zresztą jest poważnym błędem. Nie chodzi przecież tylko o wystawienie tej czy innej sztuki, ale chodzi o to, żeby zespół się rozwijał, więcej czytał, żeby się zastanawiał dlaczego tę a nie inną sztukę chce właśnie wystawiać. Świetlicowy winien zapoznać dokładnie zespół z opracowaną sztuką, przeczytać przynajmniej wstęp, w który zaopatrywana jest każda sztuka, jeżeli nie posiada innych źródłowych materiałów.

Zespół świetlicowy w Węglówce ma bardzo ambitne plany. Chce być samowystarczalny.

„Zarobiliśmy już 4 tysiące złotych" — opowiadają członkowie zespołu. — Wyjedziemy jeszcze kilka razy w teren i na opracowanie następnej sztuki będziemy mieć już własne pieniądze i nie będziemy oczekiwać pomocy (z zewnątrz).

Do tego powinny dążyć wszystkie zespoły świetlicowe i domów kultury.

Należy zaznaczyć, że zespołowi teatralnemu w świetlicy zakładowej w Węglówce nikt nie pomaga, chociaż obowiązkiem kierownictwa Domu Kultury „Naftowca-Górnika" w Krośnie jest opiekować się tym zespołem, do czego zresztą to kierownictwo przy każdej okazji się przyznaje.

Zaglądnijmy do innych świetlic. Jedlicze. Duża osada a raczej miasteczko, jakich wiele mamy w naszym województwie. Są tu dwie świetlice: zakładowa i wzorcowa gromadzka. Świetlica zakładowa dysponuje dość dużymi funduszami, posiada fachowych instruktorów, dużą liczącą około 4 tysiące tomów bibliotekę, kilka zespołów: recytatorski, taneczny oraz teatralny, który w tej chwili opracowuje „Mateczkę", ma duże osiągnięcia.

We wzorcowej świetlicy gromadzkiej nie ma zespołów, nie ma biblioteki, są tylko dwie przyjemnie urządzone sale, do których schodzi się wieczorami młodzież, gra w szachy, w ping-ponga, czyta różnego rodzaju czasopisma, słucha radia.

Młoda, niedoświadczona w pracy świetlicowej kierowniczka Celina Bienia nie umie zorganizować żadnego zespołu pomimo chęci do pracy. Trzeba jej pomóc, chociażby poprzez dobre rady sił kwalifikowanych. Dwie świetlice w jednym niedużym miasteczku, jedna zupełnie nie interesuje się drugą. W świetlicy zakładowej dużo mówi się o opiece i wyjazdach w teren z występami.

Natomiast nikt nie wie co się dzieje w drugiej świetlicy na własnym podwórku. I jak opowiada Marian Dudek, członek zespołu teatralnego nie ma współpracy między naszymi świetlicami. Każdy sobie rzepkę skrobie. Być może, że kierownictwo świetlicy zakładowej boi się rywalizacji ze strony świetlicy wzorcowej, ale czy słusznie?

Chodzi tylko o zdrową i ambitną rywalizację. Słabemu ze społowi trzeba pomóc. Ambitnie rywalizować można z równym, a zwycięstwo będzie po stronie tego, kto będzie się więcej dokształcał, czytał. Nie chodzi przecież tylko o to, aby wystawić sztukę, ale członkowie zespołu winni zapoznać się z autorem i epoką, w jakiej sztuka została napisana.

Spotkałam jednego aktywistę kulturalnego, który mniej więcej tak mi powiedział:

„Słuchajcie, nam chodzi o to by zespół wyjeżdżał w teren i grał według swoich możliwości, a czy jego członkowie czytają książki, uczą się, to nie nasza rzecz".

Tak twierdzić nie można, chodzi nie tylko o występy mniej lub bardziej udane zespołu w terenie, lecz o to, by członkowie tego zespołu rośli, rozwijali się, dużo czytali. Bez znajomości podstawowych rzeczy dotyczących opracowywanych sztuk, zespół dobrze jej nie wystawi — nie będzie do tego przygotowany. Tym bardziej, że zespoły naszego województwa sięgają po poważne sztuki klasyczne i znowu pytanie, czy słusznie?

Nad repertuarem zespołów amatorskich powinien zastanowić się Wydział Kultury WRN i poprzez wydziały kultury PRN pomóc zespołom w wyborze sztuk i dostarczyć materiałów potrzebnych do ich opracowania.

S. D.

W przodującej świetlicy szkolnej przy Technikum Naftowym w Krośnie kształcą się młode talenty. Członkowie zespołu pieśni i tańca tej szkoły mają możność szerzyć piękno regionu krośnieńskiego jako instruktorzy tańca w licznych świetlicach przyzakładowych.

PAMIĘCI AUTORA „NA SREBRNYM GLOBIE"

JERZY ŻUŁAWSKI
Według portretu Stanisława Wyspiańskiego

Jestem na Rynku w Dębicy. Nie trzeba długo szukać ulicy Cmentarnej; mijam niskie domki i dochodzę do cmentarza miejscowego. Nie trudno tu znaleźć grób pierwszego w Polsce Ludowej gospodarza powiatu dębickiego, starosty Piotra Chłędowskiego, znanego bojownika o wyzwolenie społeczne. Nieopodal zbiorowy grób zamordowanych przez okupantów hitlerowskich.

W sąsiedztwie — cmentarz wojskowy; niewielki, okolony niskim murem. Pomników tu prawie nie ma — tylko jeden widnieje z daleka. To grób Jerzego Żuławskiego, poety, dramaturga i powieściopisarza z czasów „Młodej Polski", z końca XIX i początku XX wieku.

Tyfus, choroba wojny, zmiótł go w Dębicy w rozkwicie sił twórczych, w 42 roku życia. Kiedy to było? W roku 1915, lat temu czterdzieści.

Któż dzisiaj pamięta Jerzego Żuławskiego? Starsze pokolenie bywalców teatralnych może sobie przypomni sukcesy dramatu „EROS I PSYCHE", granego z dużym powodzeniem na scenie krakowskiej. Zasłużone oklaski zbierała Irena Solska, grająca rolę tytułową. Inne dramaty **(Za cenę łez, Koniec Mesjasza, Gród słońca itd)** pozostały dziś tylko pozycją bibliograficzną, uległy zapomnieniu.

Cóż można powiedzieć o poezji Żuławskiego? „I on chadza w szeregach Młodej Polski i on należy do rycerzy nowej sztuki, ale ma fizjognomię odrębną..." pisze o nim Wilhelm Feldman w r. 1902, jeszcze za życia poety, przed ukazaniem się 4-tomowego wydania poezji (1908). Jest w tym ujęciu dużo racji.

Żuławski wyróżnia się wśród innych poetów poważnym filozoficznym wykształceniem, zajmował się specjalnie Spinozą. Miał dużo uznania dla nauk ścisłych, szczególnie dla matematyki. Te okoliczności miały poważny wpływ na całą twórczość, oczywiście także na poezję. Pełno w niej ustawicznego poszukiwania zagadki bytu, daremnej walki z losem, pesymistycznych nastrojów.

„Ha, myśliciele. Wy walić umiecie
Prawdy, co wczoraj niewzruszone były,
Dziś się w bezkształtne rozpadają bryły:
Jutro wieść o nich już zaginie w świecie".

Oto początek wiersza „Nad gruzami", poeta czuje zmienność form bytu, ale boleje nad tym, nie widząc jakiegoś stałego punktu oparcia.

Nastroje schyłkowe, tak charakterystyczne dla pisarzy Młodej Polski, widoczne są i w takich wierszach, w których dochodzą do głosu osobiste wynurzenia, znowu pełne pesymizmu:

„Ja nie będę żył długo; nadto szybko żyję,
Nadto serca wydaję, nadto wrażeń chłonę.
Nie dbam, nie dbam, dni kilka mniej czy więcej będzie
Chciałbym tylko mieć tyle chwil życia i siły,
By nić wysnuć do końca, co się w duszy przędzie".

Ale wśród tych pełnych goryczy strof przebija się nuta odpowiedzialności za własną twórczość wobec społeczeństwa. Oto próbka:

„Mnie nie wolno dla siebie tylko żyć na świecie,
Chłonąć słońce i burzom przyglądać się z dala..."

Dość jednak tych strof młodopolskich; nie one zapewniły Jerzemu Żuławskiemu miejsce w pamięci współczesnego czytelnika, który nazwisko pisarza kojarzy z tzw. „TRYLOGIĄ KSIĘŻYCOWĄ". Tak jest, młodsze pokolenie pamięta Żuławskiego, jako autora powieści „NA SREBRNYM GLOBIE" oraz dalszych słabszych już „ZWYCIĘZCA" i „STARA ZIEMIA". Warto dodać, że w przyszłym roku powieść „Na srebrnym globie" będzie wznowiona — w Polsce Ludowej już po raz drugi. Cóż można powiedzieć o tej książce po 50 przeszło latach (ukazała się po raz pierwszy w r. 1903). Mimo woli przypomina się fantastyczna powieść Stanisława Lema „Astronauci". Przecież to ta sama tematyka lotów międzyplanetarnych. Tylko pamiętajmy, że prawie pół wieku badań naukowych w dziedzinie astrofizyki dzieli oba te utwory, tak różne od siebie ujęciem.

Z perspektywy lat kilkudziesięciu, uzbrojeni w oręż praw dialektyki—krytycznie dzisiaj oceniamy schyłkowe, dekadenckie — mawiało się — nastroje poezji Młodej Polski, skupionej głównie w środowisku krakowskim. I Żuławski był związany z tym środowiskiem i nie wybiegał poza swoją epokę. Przebrzmiałe są jego poezje, czasem jakby w próżni zawieszone i nie dostrzegające istotnych problemów epoki.

Ale 50 lat temu trudniej było dostrzec przecie to wszystko, co my dzisiaj nauczyliśmy się widzieć.

Są jeszcze w Dębicy ludzie, którzy byli na pogrzebie pisarza.

Wydaje mi się, że w 40-lecie śmierci warto poświęcić tych kilka uwag twórczości Jerzego Żuławskiego.

Tadeusz Stanisz

nie trudno zgadnąć

(Według pomysłu Jacka Paczosy z Krosna)

Poziomo: 3. napomnienie, sens pouczający bajki lub powiastki, 5. krótki szeroki miecz, lub nóż kuchenny, 7. tłocznia lub ogół czasopism, 9. figura geometryczna, a także przyrząd gimn., 11. działo, 15. skręcił mu głowę Ursus, 17. dawna polska moneta srebrna, 18. owad, 19. starszy od króli, 20. tytuł tureckiego dowódcy lub nadzorcy, 21. tworzą się na wodzie lub z włosów, 22. pierwiastek chemiczny, 23. teoretyczna jednostka siły, 24. całokształt warunków atmosferycznych, 25. znak pisarski, 29. bóg wojny, 30. jeden z nowoczesnych tańców, 34. sieci do łowienia ryb, 36. część utworu scenicznego, 37. surowiec opium, 38. patrzy, 39. dopływ Dunaju w Rumunii, 40. pierwiastek chemiczny, 41. dowódca wojsk kozackich, 43. słodki owoc południowy, 45. może być starcza lub inwalidzka, 46. zabezpiecza drzwi, 47. bandera.

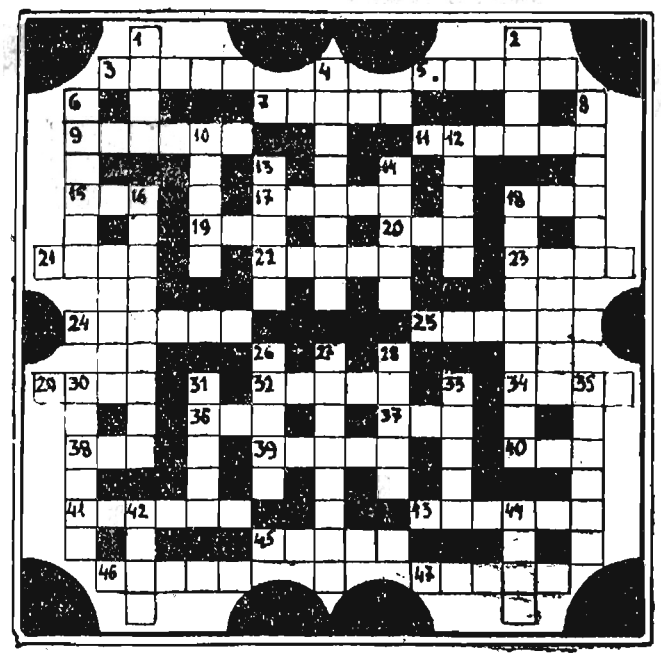

Pionowo: 1. strój rzymski, 2 waga opakowania, 4. towarzysz planety, 6. posąg, figura, 8. rodzaj ogrodzenia, 10. jest w kinie, 12 opust w handlu, 13. uczta pogrzebowa, 14. wytyczona droga, 16. praca wytwórcza bez maszyn, 18. stolica zaprzyjaźnionego państwa, 26. górna część dróg oddechowych, 27. szpital polowy, 28. łoże wiszące ze sznurków, 30. zapach, woń, 31. stopień w wojsku lub urzędzie, 33. nieme pozdrowienie, 35. staroświecki ekwipaż, 42. półszlachetny kamień ozdobny, 44. jedna z kończyn.

Za rozwiązanie tej zagadki przeznacza redakcja do rozlosowania 3 nagrody (bony książkowe).

Rozstrzygnięcie konkursu wytrwałości

Stosownie do warunków konkursu wytrwałości ogłoszonego w Nr 23 (269) „Nowin Tygodnia", który objął zagadki zamieszczone w Nr 23 — 34, otrzymali:

I nagrodę — bony książk. wartości 60 zł — **Jan Łęgowski z Glinika** za okazanie największej wytrwałości, czego dowodem jest nadesłanie trafnych rozwiązań wszystkich zadań konkursowych.

II nagrodę — bony książk. po 40 zł: **Zbigniew Krawczyński z Sarzyny i Halina Smolińska z Łańcuta.**

III nagrodę — bony książk. po 20 zł: **Stanisław Żelazko z Chorzelowa, Marian Wolicki z Warchołów i Teresa Nutowska z Błędowy Tyczyńskiej.**

Zwycięzcom konkursu przesyłamy gratulacje i prosimy o potwierdzenie odbioru nagród wraz z najbliższymi rozwiązaniami zagadek.

Nasz felieton

Monolog Julii Strzępek

No i czego ci ludzie chcą? Źle im to? Nie dość, że w ich domu odbywa się zabawa i mogą na nią przyjść choćby w ciżemkach — to i tak taka gospodyni domu podnosi rwetes. Aha, nie wszyscy może jeszcze wiedzą o co chodzi, więc wytłumaczę:

Jestem kierowniczką gospody Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Czudcu. Na honor, jakem Julia Strzępek, jestem dobrą kierowniczką — dbam o interes, haruję od świtu do nocy dla ogólnego dobra, a i tak ludzie nie potrafią uszanować człowieka. Taka właścicielka domu, w którym się mieści nasza gospoda — kręci nosem zamiast... poświęcić się i złożyć ofiarę na ołtarzu... kulturalnych uczuć i zamierzeń obywateli.

Właścicielka mieszka se cicho i spokojnie z całą rodziną na pięterku, a na parterze, ja Julia Strzępek, prowadzę gospodę.

I wyobraźcie sobie ludzie, ani nikt na nią marnego słowa nie powie, ani nikt tam do niej na pięterko nie zachodzi — a ona ma pretensję, że w gospodzie szerzy się chuligaństwo. Jakie chuligaństwo, pytam? Że tam se ludziska co wieczór, po pracy na głosy poś piewają trochę — to przecież dobrze, należy popierać samorodne talenty twórcze w dziedzinie upowszechnienia śpiewu solowego i zbiorowego na pięć głosów w aspekcie rozwoju życia kulturalno - oświatowego. Że tam „czasem" trochę „podyskutują" ze sobą na tematy...mniejsza o to na jakie, grunt, że dyskutują, bo takie ścieranie poglądów jest nie tylko potrzebne, ale i konieczne. Tylko zdrowa krytyka i twórcza dyskusja zdolna jest rozwiązać wszystkie niezbadane jeszcze tajniki ludzkiej duszy i... globu ziemskiego z gwiazdami i wszechświatem łącznie.

A więc popieram, niech dyskutują, a że z reguły taka wymiana poglądów kończy się... powiedzmy łagodnie, tym no — boksem, to przecież tak być powinno... Potrzeba nam dobrych sportowców, a zwłaszcza czudecki LZS takich potrzebuje — żeby wykonał te odznaki „Sprawny do..." tego, no? Mniejsza o to... A że wszyscy nasi klienci są sprawni i co wieczór zdobywają te „odznaki" to nikogo o to głowa nie może boleć.

Albo o taką „naturalną potrzebę". Przecież wszyscy jesteśmy ludźmi — i ja i Wy i ci co przychodzą do mojej gospody. A jeżeli ci co przychodzą do gospody i piją piwo, a chcą go pić dużo — to gdzie ono się wszystko zmieści? Muszą wyjść... pod murek. A, że załatwiają się na ścianie gospody to przecież jeszcze nie było wypadku, żeby się od tego kamienica zawaliła. A, że to paruje, to niech wyparuje do chmurek i będzie deszcz, a deszcz jest potrzebny, żeby zbiory rolników były dobre.

I co, nie mam racji? Nikt nie może mieć o to pretensji, bo to dla dobra wszystkich, dla rolnictwa.

Sąsiedzi gospody z gospodynią, która mieszka na piętrze łącznie, skarżą się, że nie mogą po nocach spać jak urządzam w gospodzie zabawę... że niby chuligaństwo, wódka, krzyki, ryki. Po co to gadanie? Albo niech przyjdą i bawią się z nami, albo niech nam nie przeszkadzają w zabawie. A po prawdzie, niech się trochę... uświadomią i nie przeszkadzają.

Tak, tak! Wiadomo, że podstawą naszego życia w GS-ie, jest plan finansowy! I my, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Czudcu, a tym samym Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni w Rzeszowie — walczymy o wykonanie i przekroczenie planu finansowego. Dlatego właśnie urządzamy zabawy alkoholowe. Musimy wykonać plan sprzedaży wódki. A ci, którym nasza gospoda w Czudcu przeszkadza, którym przeszkadza nasze wykonanie planu to — reakcjoniści.

Amen.

JULIAN WOŹNIAK

Witold Degler

Na zdrowie

Zły to zwyczaj, moi państwo,
zła tradycja — to pijaństwo.

Imieniny Klementyny,
awans Fredzia, Reni ślub,
zaręczyny, urodziny —
już jest wóda: „No, to — chlup!"
Bo bez wódy ponoć nuda
i nic bez niej się nie uda —
więc alkohol szumi w głowie
co krok piją: „Cyk! Na zdrowie!
Aby nam się!... Duszkiem! Siup!"

A w efekcie tego picia,
nurkowania w „wodzie życia",
idąc „pływa" — żywy trup...
Nowe meble, nowy rok,
jubileusz, święta, lub
zrobił Jacuś pierwszy krok —
jest okazja: „No, to — chlup!"
Znów „Góralu czy ci nie żal?"
kakofonią w nas uderza
Ten w pysk dostał, ten w brzuch mu dał —
szumi wódą cała buda!
Mętny opar mózgi owiał,
więc ja głosem pełnym żalu
do „śpiewaka" tak „Góralu,
czy ci nie żal... twego zdrowia?"

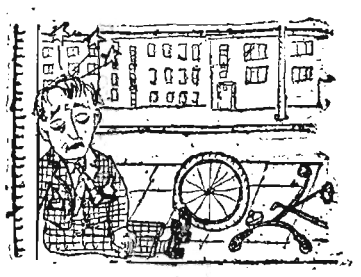

Gatunkowa, czy też czysta
wciąż ją pije: „Cyk!" — „cyklista"...
Potem burda i rozróbka!
Potem „jedzie" i „wysiada" —
pół — bydlątka i pół — trupka,
co bełkoce — kiedy gada,
truje ludzi — gdy oddycha...
W nocy budzi go wątróbka
i nawala ślepa kicha,
nerki kłują, serce pika
i po głowie chodzi mrowie...
Aż — kolegę znów spotyka!
Jest okazja: „Cyk — na zdrowie"!

Tym co lubią trąbić wódkę,
trąbię w ucho tę pobudkę:
„Zbudźcie się, obywatele,
bo niezdrowo — co za wiele!
Wznieść-że toast — kto nie klep:
„No, to lu!... opoja w łeb!
Pijmy mleko — tak, panowie!
Pół literka — cyk! N a z d r o w i e!"

Rys. J. PERKOWSKA

Włodzimierz Ścisłowski

Frazki

MALARZ

Ze sztuką malarską on nie jest na bakier:
wie, kiedy tuszować, a kiedy dać lakier.

PORZĄDNY

Jego nie zobaczysz na pewno w lokalu —
na wskroś jest porządny — przykład w każdym calu!
On potępia wybryk pijaczyny wszelki.
Ale wstąp doń kiedy i policz butelki...

NAGROBEK PERSONALNEGO

Tutaj personalny złożył głowę zdolną —
Nie czytaj nagrobka! Poufny! Nie wolno.

RÓWNOWAGA

On myśli za wszystkich. To geniusz, kolego!
A cóż robią wszyscy? — Pracują za niego...

O PEWYM SATYRYKU

Napisał wiersz anty - pijacki,
jak oficjalny program każe.
I tak go przeżył, chłopak chwacki,
że honorarium przepił w barze...